

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 49

Olsztyn, na czwartek 10-go października 1935 r.

Nr. 235

## Tam, gdzie grają armaty

### Z placu bojów w północnej Abisynji

Komunikaty z placu bojów w północnej Abisynji są pełne sprzeczności, tak że ogromnie trudno wyrobić sobie dokładny pogląd na operacje wojenne. Jedno jest pewne, że walki toczą się bardzo zacięcie. Uporczywe walki włosko-abisyńskie obrażają upór i przywiązanie Abisyńczyków do swych stron rodzinnych.

Par yż. „Paris Soir“ donosi, że wojska włoskie nie zatrzymały się w Adui, lecz posuwają się w kierunku Aksum.

Na froncie południowo-wschodnim wojska włoskie zajęły miejscowość Delo i posuwają się w stronę Harraru.

Na pograniczu francuskiego Somali oddziały włoskie zajęły grzbiety górskie dokoła szczytu Mussa Ali.

Według wiadomości z Harraru, negus rozkazał dowódcy wojsk na froncie agadeńskim wydać niezwłocznie walną bitwę Włochom.

Adis Abeba. Według ostatnich wiadomości, na froncie północnym Włosi połączyli swoje kolumny w jedną całość na linii Adua—Entiseto—Adigrat.

Ras Sejum, naczelny wódz abisyński na tym froncie, który bronił Adui, wycofał się na linię Aksum—Makale. — Znaczne posiłki abisyńskie zbliżają się do tej linii.

Wojska włoskie po zdobyciu Adui wzmacniają swe pozycje. W ciągu ostatnich 24 godzin przez rzekę Mareb przepływają się świeże siły włoskie.

Na froncie środkowym pod górą Mussali, tubylcze oddziały włoskie maszerują przez pustynię w kierunku prowincji Aussa, aby przeciąć linie kolei Adis-Abeba—Dżibuti.

W prowincji Ogaden toczą się nieustające walki partyzanckie.

W walce z czołgami Abisyńczycy stosują meto-

dy używane przy polowaniu na słonie. Mianowicie kopią głębokie jamy przykryte gałęziami i liśćmi. 4 czołgi włoskie wpadły w takie zasadzki. Załogi tych czołgów poległy.

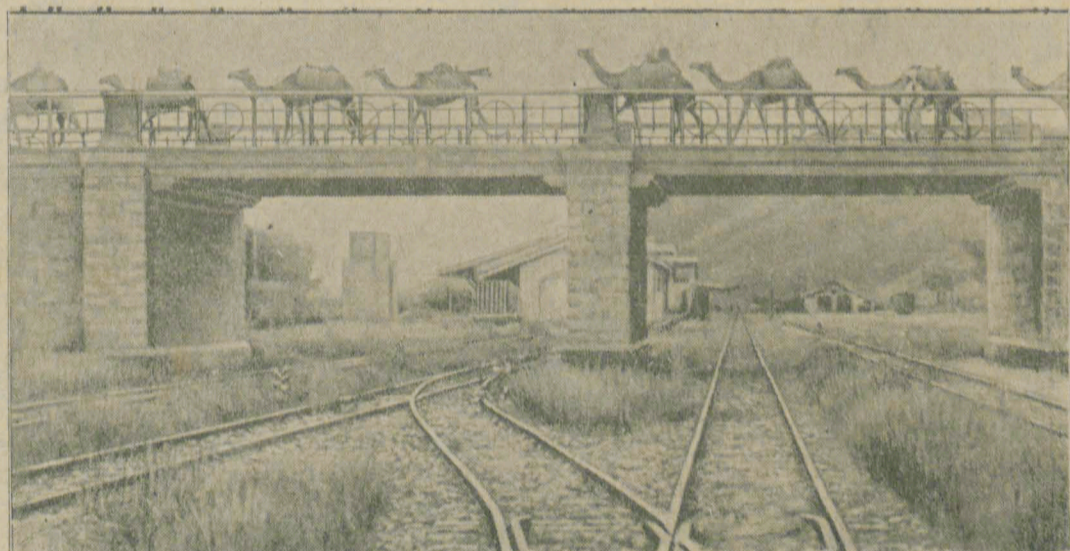
Adis Abeba. Na froncie południowym w prowincji Ogaden włoskie siły zbrojne wykazują dużą aktywność. Operacje piechoty wspomagane są przez samoloty. Abisyńskie siły zbrojne grupują się na lewym skrzydle wojsk włoskich na rzece Dorio.

London. Korespondent Reutera przebywający na terenie działań wojennych, donosi, że wojska włoskie są zachęcane ostatnimi sukcesami, gdyż posuwanie się naprzód przychodzi bez większych trudności. Jednakże, jak twierdzą oficerowie, olbrzymie trudności, jakie są do przezwyciężenia, nie mogą być niedoceniane.

Oddziały włoskie posuwają się naprzód trzema kolumnami, zmierzającymi do jednego celu. Równomierne posuwanie się jednak utrudnione jest ze względu na nierówność terenu, przez który przebiega tylko parę dróg. Właściwości terenowe ułatwiają Abisyńczykom ukrywanie się i urządzanie zasadzek.

London. Jak donoszą z Adis Abeba, rząd abisyński w komunikacie urzędowym, wydanym w poniedziałek popołudniu, potwierdził wiadomość o zajęciu miasta Adigrat na froncie północnym, oraz Gerlogubi na froncie południowym. Armie abisyńskie na obu tych odcinkach frontowych otrzymały rozkaz wycofania się ze swych pozycji i unikania narazie dalszych starć z Włochami.

Oddziały włoskie, operujące w prowincji Wolkait, wzmożyły swoje ataki i dokonywują swój marsz naprzód, przyczem we wszelkich działaniach posługują się samolotami bombowymi.



Abisynja nie posiada wielkiej sieci kolejowej. Jedyna kolej prowadzi z Adis Abeby do francuskiego portu Djibouti. Ze wielbłąd pozostał w tym kraju

najlepszym środkiem komunikacyjnym, dowodzi nasz obrazek. Karawana wielbłądów przenosi amunicję do pozycji włoskich.

## Dzienniki angielskie domagają się stanowczych sankcyj

London. Uznanie Włoch jako napastnika, o-mawia prasa londyńska w długich artykułach. Zgodnie podkreśla się powagę uchwał wyrażając przekonanie, że Zgromadzenie Ligi w środę tę uchwałę jeszcze wzmocni. Stanowisko Laval'a spotyka się nadal z pośrednią lub bezpośrednio krytyką. Stwierdza się, że porzucił on wahanie dopiero wówczas, gdy pozostały mu do wyboru tylko dwie możliwości, odosobnienie Francji lub wspólny krok z innymi państwami.

Konserwatywny „Daily Telegraph“ nazywa argumenty barona Aloisiego niespodziewaną fantazją. Dziennik twierdzi, że cały świat zdaje sobie sprawę z faktu, iż państwo barbarzyńskie słowa dotrzymało, natomiast Włochy, niosące kaganiec cywilizacji, złamały przysięgę. Włochom chodzi o zagarnięcie Abisynji za zgodą Genewy lub wbrew niej. Zastosowanie sankcyj staje się zatem nieodzowne.

Socjalistyczny „Daily Herald“ domaga się natychmiastowego zerwania stosunków gospodar-

czych z Włochami, zastosowania w razie konieczności blokady, aby uniemożliwić dostawę żywności i wody od pnia do Erytrei i Somali, oraz zamknięcia Kanału Sueskiego.

Konserwatywna „Morning Post“ uważa blokadę finansową i gospodarczą za niecelową, gdyż nie zmusi ona Włoch do wycofania swych wojsk z Abisynji. Taka blokada wywarłaby swój skutek tylko wtedy, gdyby stosował ją cały świat. W przeciwnym razie stosowanie blokady musiałoby doprowadzić do jeszcze większego rozdrażnienia Włoch i w konsekwencji wzrosłaby groza wojny w Europie, a conajmniej doprowadziłoby do tworzenia niebezpiecznych bloków w Europie. W pierwszym razie musiałoby to doprowadzić do porozumienia Włoch z Niemcami.

## Z Polski

Warszawa. Pat. Generalny inspektor sił zbrojnych generał dywizji Edward Rydz-Śmigły przyjął marszałka senatu Prystora i marszałka sejmiku Cara, którzy złożyli p. generalnemu inspektorowi sił zbrojnych wizytę z okazji objęcia swych funkcji.

## Marszałek Senatu



Nowy marszałek Senatu Aleksander Prystor

### Życiorys Aleksandra Prystora

Urodzony na Wileńszczyźnie w roku 1874. Gimnazjum skończył w Wilnie, poczem studiował nauki przyrodnicze w Moskwie, gdzie uzyskał dyplom w roku 1900. Następnie przez 2 lata studiował w Dorpacie medycynę, lecz warunki zmusiły go do przerwania tych studiów i następną latą płk. Prystor poświęcił wyłącznie niemal konspiracyjnej działalności politycznej pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego, którego był serdecznym przyjacielem i wiernym towarzyszem wszystkich jego ówczesnych nielegalnych prac i zamierzeń. W owym czasie poznał prof. Ignacego Mościckiego, obecnego Prezydenta R. P., u którego uczył się wyrobu materiałów wybuchowych. Jako członek wydziału bojowego P. P. S. organizował i brał udział w najcięższych jej przedsięwzięciach. Brał udział w pracach związku walki czynnej, a potem był kierownikiem Strzelca w Krakowie. W roku 1912 został z Krakowa wysłany przez Marszałka Piłsudskiego do Warszawy dla zorganizowania tam „Związku Walki Czynnej”. W trakcie wykonywania tego zadania został aresztowany i osadzony w Cytadeli

Warszawskiej. Po roku zapadł wyrok, skazujący go na 7 lat ciężkiego więzienia. Karę tę odsiadywał w centralnej Rosji w Orle, skąd go zwolniła rewolucja rosyjska w marcu 1917 roku. Pracował następnie w Polskiej Komisji Likwidacyjnej oraz w Tow. Pomocy Ofiarom Wojny, z którego ramienia organizował w Mińsku powrót uchodźców polskich do kraju. W maju 1918 roku przybył z Mińska do Warszawy, a po powrocie Komendanta Piłsudskiego stanął odrazu przy jego boku, jako najbliższy współpracownik.

W pierwszym rządzie Moraczewskiego objął stanowisko podsekretarza stanu w Min. Pracy i Opieki Społ. i zajmował je aż do lata 1920 roku, skąd odszedł do wojska. Mając jeden z pierwszych strzelców szarżę oficerską, objął dowództwo kompanii 201 p. piechoty biorąc udział w odparciu napaści bolszewickiego. Przewziął następnie do sztabu gen. Żeligowskiego, po zajęciu Wilna, objął obowiązki generalnego adjutanta naczelnego dowódcy wojsk Litwy Środkowej. W styczniu 1921 roku, po skasowaniu departamentu spraw zagranicznych Litwy Środkowej, została przy gen. Żeligowskim utworzona kancelaria cywilna, której szefem został kpt. Prystor. Po przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski, kpt. Prystor zajął stanowisko szefa oddz. V. biura ścisłej radz wojennej, a po usunięciu się Marszałka Piłsudskiego do życia prywatnego, został mianowany komendantem P. K. U. Wilno. Na tem stanowisku zastał go przewrót majowy. Wezwany do Warszawy przez Marszałka, płk. Prystor został ponownie jednym z najbliższych jego współpracowników, początkowo jako oficer do zleceń, a następnie jako szef gabinetu generalnego inspektora Sił Zbrojnych. Niedługo przed zmianą rządu został mianowany szefem biura personalnego Min. Spraw Wojskowych. Z tego stanowiska został powołany do gabinetu premiera Świątalskiego, gdzie objął resort pracy i opieki społecznej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że w wypadkach, kiedy losy Wilna w ciągu ostatniego 10-lecia się ważyły, premier Prystor natychmiast stawał jako jeden z pierwszych do szeregu tych ludzi, którzy najbliższy brali udział w działaniach z wyzwoleniem Wilna związanych.

Aleksander Prystor, mianowany premierem w dniu 27 maja 1931 roku, pozostaje na tem stanowisku do dnia 9 maja 1933 r.

Premier Prystor odznaczony jest krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem Walecznych, Komandorją orderu Polonia Restituta i Krzyżem Niepodległości.

## Polacy z Rumunii złożą hołd Marszałkowi

Czerniowce. W „Domu Polskim“ w Czerniowcach odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacyj polskich, na którym uchwalono wzięcie udziału w organizowanej przez Związek Stow. Polskich w Rumunii pielgrzymce do Krakowa i na Sowińiec, celem złożenia hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w imieniu polonji rumuńskiej. Wyjazd wycieczki nastąpi w dniu 11 b. m.

Jerzy Bandrowski

## Strąd Dorotki

(Z cyklu „Opowieści Morskie“)

5)

Teraz Dorotka miała już własny strąd na oknie, tak podobny do prawdziwego, że nawet starzy rybacy, przechodząc koło okna, zatrzymywali się, pukali w szybę i śmiejąc się, chwylili Dorotkę i jej zreczność, co słusznie dziewczynkę wbijało w dumę, bo przecie, choć własnoręcznie mało co zrobiła, jej to był pomysł, wykonany rączkami przyjaciółek i z pomocą mamusi. Żałowała tylko, że nie mogła zrobić wody ani fal morskich, ale to już było zupełnie niemożliwe.

Myśl ta zatrzała jej do pewnego stopnia radość. Strąd był ładny, ale martwy, jakby zamknięty w szklanej klatce. Żaden rybak nad nim nie przelatywał, nie widać było ptaków, ciągnących niewolę, nie przypływały doń łodzie, nie przejeżdżały zdalek statki. Mamusia Dorotki przestawiała czasem rybaków, ale to nie wywoływało większych zmian ani życia na strądzie, miniaturowe zaś drzewka stały tak nieruchomo, jakby na imaginarnym morzu za szybą panowała wieczna szpigelglada.

Pewnej nocy zbudziło Dorotkę żalosne wycie syren statków. Wiedziała już, że to wycie oznacza tylko mgłę na morzu, było jednak tak posępne i ponure, że wyobrażenia dziewczynki zaczęła jej podsuwać straszne obrazy katastrof i nieszczęść przeróżnych. Były to może nietyle obrazy, co uczucia, niejasne a pełne lęku, niepokoju i trwożnych a nieokreślonych przypuszczeń. Rybak, słysząc te głosy, mówił sobie spokojnie, „douka“, naciągnął na siebie pierzynę, przewracał się na drugi bok i zasypiał spokojnie, zadowolony, że nie jest teraz na morzu. Ale na małą dziewczuszkę ryk ten, pefen jakoby trwogi pływających olbrzymów, działał inaczej.

## Krótko i zwięźle

**Rio de Janeiro.** Pat. Parowiec „Augustus“ zabrał dziś na pokładzie pierwszą partję ochotników włoskich na front abisyński. Konsulat włoski w Sao-Paulo jest pilnie strzeżony, gdyż w ostatnich dniach wybito w lokalu konsulatu szyby.

**Addis Abeba.** Pat. Dowódca wojsk abisyńskich w prowincji Tigre, Ras Sejum donosi, że Włosi zajęli Wageta i Engela. Obie strony wzięły w walkach licznych jeńców. Abisyńczycy wzięli do niewoli 4-ch oficerów włoskich i zdobyli 2 karabiny maszynowe. Włosi posunęli się do Bethar-Pariat w odległości półtora godzinnego marszu od Adigrat.

**Asnara.** Pat. Samolot pilotowany przez hr. Ciano został ostrzelany przez artylerię abisyńską. Dwa pociski ugodziły w skrzydło samolotu, który pomimo to bez trudu wylądował.

**Adis Abeba.** Abisyński delegat doniósł generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów, że rząd jego czuje się zniewolony wydalic postać włoskiego i cały personel poselstwa z Adis Abeby z powodu nadużywania prawa gościnności. Poselstwo stało się bowiem centralą szpiegowską.

**Adis Abeba.** Pat. Reuter dowiaduje się, iż członkowie korpusu dyplomatycznego wystali do swych rządów depesze, prosząc o uzyskanie zapewnienia ze strony rządu włoskiego, iż ani Adis Abeba ani Diredaa nie będą bombardowane.

**Asmara.** Pat. W głównej kwatery włoskiej według Reutera, obliczają, iż w walkach pod Adua zginęło lub zostało rannych 600 Abisyńczyków.

**Londyn.** Pat. Kilkaset osób usiłowało demonstrować przed ambasadą włoską przeciw Włochom. Policja rozproszyła manifestantów, którzy gromadzi się jeszcze kilka razy w okolicznych dzielnicach.

**Adis Abeba.** Dowódca wojsk abisyńskich ogłosił komunikat, stwierdzający, że lotnicy włoscy zrzucały bomby gazowe. Na terenach obłożonych temi bombami, z których wydobywa się gęsty, żółty gas, obalają się ludzie, widać się w strasznych boleściach. Wojska abisyńskie są tylko częściowo zaopatrzone w maski gazowe. Pod atakiem gazowym ucierpiała także ludność cywilna.

## Zarządzenie ostrożności na Malcie

**La Valetta.** Władze na Malcie wydają zarządzenia ostrożności. Rozciągnięto druty kolczaste na wybrzeżu, gdzie istnieje możliwość wylądowania. Garnizon został wzmocniony. Przybyłe wojska składają się z saperów, artylerji zenitowej, oddziałów sanitarnych i lotnictwa. Oczekiwane jest przybycie 5 pułków. Flotylla torpedowców i łodzi podwodnych dokonuje w pobliżu wyspy rekonasance i ćwiczenia.

Zaniepokojona owineła się kołderką i przysunęła do okna.

Mamusia widocznie zapomniała zsunąć zasłony, bo przez okno widać było ciemne zarysy sąsiedniego domu, jakby zanurzonego w mleku.

Znowu zaczęły się na morzu żałośnie nawoływać statki. Po różnicy tonu można było poznać, że były dwa — dwa tylko statki w mgłę, na niezmiernym morzu. Może zbłądziły, może bały się wpaść na siebie? Dorotka nie wiedziała oczywiście, że nawet nie nawołując się, nie wpadłyby na siebie, bo każdy jechał wyznaczoną sobie ściśle drogą, a pohukiwały na siebie tylko dlatego, że przepisy tak każą.

W tej chwili Dorotka ujrzała, że coś na jej strądzie świeci. Po lewej stronie okna bliża miarowo rozciąła mgłę jasnym ramieniem, po prawej na wieży sygnałowej płonęło czerwone światło.

Wspomniała sobie teraz, iż i statki na morzu muszą widzieć światło z Rozewją, czerwona latarnia na wieży sygnałowej pod wioską i miganie bliży Dąbkowej. Zatem chyba nie zbłądzą.

Zdziwiona patrzyła czas jakiś na światelka na „swym“ strądzie, a potem zaczęła się kiwać na łóżeczku, w oczkach jej pociemniało, powoli wyciągnęła się, otuliła kołderką i zasnęła.

Rano była pewna, że to był sen. Tak to to wierzyła, że mamusi nawet nie wspomniała o nim. Cały dzień czytała książeczki i oglądała obrazki, bawiła się z dziećmi i zupełnie o swym śnie zapomniała.

Ale wieczorem, kiedy mamusia, zapalwszy lampę, zasłoniła okna, Dorotce stało się jakoś dziwnie. W obszernym, ciepłym pokoju było przyjemnie i zacisznie, lampa świeciła jasno, płonął na stoliku błękitnożółty płomień spirytusowej maszynki, na której mamusia smażyła dla Dorotki jajeczniczkę — a Dorotka była głodna i jajeczniczkę lubiła bardzo. Mimo wszystko od chwili, gdy mamusia zasunęła żółte zasłony w oknach, było dziewczynce tak, jakgdyby ją od świata odcięto. Stało się jej

## Triumfalny występ artystów polskich w Berlinie

W ub. niedzielę znany teatr berliński „Komödie“ urządził pierwszy w sezonie bieżącym „poranek“, na którym występowali wyłącznie znakomici artyści polscy: prima-balerina opery warszawskiej Loda Halama, skrzypaczka Eugenia Umińska i pierwszy baryton opery warszawskiej Jerzy Czaplicki.

Znana z występów zagranicą tancerka polska Loda Halama tańczyła do muzyki polskich i rosyjskich kompozytorów. Fascynująca taniec artystki we wysokim stopniu opanowana mimika i gest wzbudziły u licznie zgromadzonej publiczności wielki podziw. Odtąnczeniem „Symphonic Moscowite“ tancerka polska święciła największy triumf. Zaznaczyć przy tem należy, że zarówno kompozycje wszystkich tańców jak również wybór odpowiednich kostiumów zostały przeprowadzone według własnych pomysłów artystki.

O wielkim swym talencie muzycznym przekonała słuchaczy młoda jeszcze a już dziś jedna z czołowych w Polsce skrzypaczek, Eugenia Umińska, która w Berlinie wystąpiła po raz pierwszy. Gre polskiej skrzypaczki cechuje doskonała technika, miękkość tonu oraz wielkie wycucie utworu. Artystka interpretowała m. i. utwory Szymanowskiego, Andrzejewskiego i Zarzyckiego, którego „Mazur“ Umińska odegrała z prawdziwym mistrzostwem.

Ładnym i pełnym swym barytonem przedstawił się słuchaczom Jerzy Czaplicki, odśpiewując szereg pieśni polskich i włoskich. — Pierwszym tego rodzaju występem w Berlinie znakomici artyści polscy, których publiczność kilkakrotnie zmusiła do bisowania, odnieśli wielki sukces.

## Polka z Ameryki o pobycie w Ojczyźnie

Polka z Ameryki, p. Zofja Chlebowicz, nadesłała do Światowego Związku Polaków z Zagranicy obszernie sprawozdanie z pobytu w Polsce, które — jak pisze — „nie zapomni nigdy i którą pragnie zwiedzić poraz drugi“.

Pani Chlebowicz uczestniczyła w kursie wiadomości o Polsce współczesnej, zorganizowanym w imię br. przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla młodzieży polskiej z Ameryki. O kursie tym pisze m. in., co następuje: „Światowy Związek Polaków z Zagranicy, zainteresowany silnie zakresem pracy związkowej młodzieży w Ameryce, urządził dla nas 40-godzinny kurs wykładów o Polsce współczesnej. Między poszczególnymi wykładami zwiedzaliśmy interesujące muzea i uczęszczaliśmy na przedstawienia teatralne. Należy przyznać, że kurs urządzono doskonale; kurs łącznie ze zwiedzaniem muzeów i przedstawieniami teatralnymi dał nam pełny obraz historii, kultury i stanu współczesnej Polski“.

Dalej Polka z Ameryki kreśli wrażenia z wycieczki po Polsce, urządzonej dla uczestników kursu przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Pani Chlebowicz nie szczędi entuzjastycznych pochwał dla piękna historycznych zabytków i krajozbrazu kraju ojczystego.

prawie duszno. Niemał z tęsknotą pomyślała o swoim „strądzie“ na oknie, gdzie musiało być przewiecznie i skąd w wyobraźni „na niby“ widać było morze. Dlatego, kiedy mamusia po kolacji zmówiła z Dorotką pacierz, położyła się i zgasiła lampę, dziewczuska pocichutku przysunęła się na łóżeczku aż do okna i przeciągnęła ku framudze zasłonę, tak, aby mogła wzdychać, że ma swój strąd w pobliżu.

W nocy zbudził ją miły, łagodny blask. Zdziwiona usiadła na łóżeczku.

Patrzy — aż tu jej strąd żarzy się zielonawym światłem. Białe, długie, jasne ramię, wytryskające z bliży, miarowo przecina ciemność, na sygnałowym maszcie widać czerwoną latarnię, zwiastującą burzę z niewiadomej strony, widać białe grzbiety bal, z szumem biegnących ku wybrzeżu, słychać grzmot wichru. A daleko nad morzem noc, gęste ciemności, wśród których ledwie błyszczą białe i czerwone światelka idącego z Gdańska dalekiego parowca.

Wtem cień jakiś zamajaczył za oknem, które zdrzało tak, że aż szyby w niem zadzwoniły.

Kto tam mógł być za oknem? Może jakiś rybak?

Rozgorzało żywiej zielonawe światło strądu i w jego blasku pokazała się dziwna postać. Miała na głowie śpiczastą czapkę futrzaną z długimi kłapami, opadającymi na uszy i policzki brązowe z wystającymi kośćmi policzkowymi. Pod niskim czołem paliły się skośne czarne oczy, z poza grubych, rozchylonych warg połyskiwały białe zęby, wyszczerzone w uśmiechu, z brody sterczały nieliczne, rzadkie włosy, szczecinowate i proste, z biedą układające się w coś w rodzaju bródki. Człowiek ten — bo Dorotka nie wątpiła, że to jakiś wędrowny z dalekich stron — ubrany był w gruby płaszcz wojskowy, a nad głową wywijał biczem na krótkim drewnianym biczysku. Tego biczca Dorotka się zlekła. Za plecami chwiały mu się, niby dwa białe skrzydła, dwa blade cienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# KRONIKA

Olsztyn, dnia 9 października 1935.

Kalendarz na czwartek: Franciszka Borg. W. Wschód słońca o godz. 5.51; zachód o godz. 16.56.

— **Olsztyn**, 44-letni Brunon Lehmann odpowiadał przed sądem w Olsztynie za oszukaństwo. Założył on w Biesalu w powiecie ostródzkim coś w rodzaju zakładu dla ułomnych. Interes szedł dobrze, nawet tak dobrze, że L. kupił sobie dwa samochody i dzierżawił polowanie. Zatrudniał on w swym zakładzie, któremu umiejętnie nadał charakter instytucji dobroczynności, kilku kalek, którzy nalepiali obrazki na tekturę i sprzedawali te obrazki po 1 mk. lub 1.20 mk. W zakupie kosztowały go te obrazki 15—20 fen. Kalekom płacił L. bardzo niskie odszkodowanie za pracę i lwia część zarobku sam zgarniał. Kaleków, sprzedających obrazki w handlu domokrężnym zaopatrzyl L. w odpowiednie legitymacje zatwierdzone nawet przez sołtysa. W interesie tym pomagała mu także żona jego. Przedsiębiorstwem tem zainteresowała się ostatnio policja i władze sądowe. Sąd skazał Lehmana na 2 lata więzienia, żonę jego na 9 miesięcy więzienia.

— **Reszel**, Młodociany H. podpiał sobie i domagał się wódki od karczmarza Sarassy. Gdy nie dostał, dobył noża i pożgał karczmarza. Młodego zbrodniarza aresztowano.

— **Biskupiec**, Pewna starsza kobieta popadła na rynku w kurcze i upadła na bruk, doznając okaleczeń głowy. Odstawiono ją do lazaretu.

## Kronika Ziemi Malborskiej

— **Dzierzgoń**, Niezameżna Fryda Schmitt, zatrudniona w magistracie spadła z roweru i doznała złamania nogi.

— **Sadłuki**, Dnia 22 września br. odbyło się w tutejszej szkole zebranie Tow. Św. Kingi Pani przewodnicząca zagała zebranie pochwaleniem Pana Boga. Następnie zastępczyni sekretarki odczytała sprawozdanie z ostatniego zebrania i stwierdziła obecnych. Pani przewodnicząca wygłosiła odczyt p. tytułem „Apostolskość Ojca św.”. Po załatwieniu kilku spraw dotyczących upiększenia pracy kobiecej, p. przewodnicząca solnowała zebranie pochwaleniem P. Boga. — Na targu, który odbył się w ubiegły piątek w Szumnie, dali się we znaki złodzieje. I tak skradziono córce p. Nowaka z Sadłuk 2 funty masła z kosza. Inny złodziej usiłował wydrzeć pewnej tutejszej obywatelce funt masła, co się jej nie udało. — W nocy z niedzieli na poniedziałek dał w naszej okolicy silny wichur, połączony z ulewą i burzą. Na podwórzu pewnego gospodarza wyważony został budynek gospodarczy. — Wybierka kartofli jest w pełnym toku. Młodzi i starzy chodzą za wybieraniem i zanoszą pełne kosze na wozy. Jak słyhać, plon udany, kartofle dość duże i zdrowe. — W naszej wiosce są abonowane względnie czytane następujące dzienniki i czasopisma polskie: „Gazeta Olsztyńska”, „Dzień Pomorski”, „Przewodnik Katolicki”, „Rycerz Niepokalanej”, „Młody Polak”, „Mały Polak” i „Polak w Niemczech”.

## Z Mazowsza

— **Nibork**, Na folwarku Drygały spłonął dom mieszkalny. 6 rodzin robotniczych straciło dach nad głową. W płomieniach zginęły rowery oraz część inwentarza. Przypuszcza się, że ogień został podłożony.

— **Ostróda**, W ostatnim czasie puszczone tu w obieg fałszywe banknoty 50 markowe. Zatrzymano dotychczas dwa fałszyfikaty bardzo umiejętnie wykonane.

— **Pasym**, We wtorkowym wydaniu podaliśmy że córka gospodarza Rekowskiego zachorowała na paraliż dziecięcy (spinalne Kinderlähmung). Wiadomość ta jest o tyle niecisła, że stwierdzono, iż zachodzi wypadek dyfterji a nie paraliżu, co niniejszym prostujemy. Choremu dziecku nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

— **Elk**, Na szosie do Nowejwsi zaszedł nieszczęśliwy wypadek z wynikiem śmiertelnym. Samochód osobowy firmy Paweł Rudzio z Elku najechał na rowerzystę, który na skutek tego doznał pęknięcia czaszki i zmarł bezpośrednio po wypadku. Przywołany lekarz stwierdził zgon. Zmarły nazywa się Konrad Stawiński i był zatrudniony w firmie Karol Schulze w Elku. Jechał on po lewej stronie ulicy i krótko przed samochodem skręcił na prawą stronę. Samochód chcąc uniknąć zderzenia, najechał na drzewo i został mocno uszkodzony. Żona Rudzkiego doznała poważnych okaleczeń i została przewieziona do lazaretu.

— **Pisz**, W wiosce Pogóbie, powiecie tutejszym powstał pożar, który strawił dom mieszkalny, 3 stodoły, 2 chlewy i 1 szopę. Zaalarmowane straże pożarne z okolicy uchroniły dalsze zabudowania przed pożarem. Pożar sprowadziły dzieci, bawiące się zapalnikami. Największą szkodę ponosi gospodarz Jakubczyk, któremu spłonęły wszystkie zabudowania gospodarskie.

— **Lec**, W tych dniach znaleziono na ulicy ranego obywatela tutejszego K., który jechał w stanie pijanym na motocyklu. Zasnął on podczas jazdy i runął na bruk, kalecząc się dotkliwie. Jak się to nieszczęście stało, nie mógł on nawet podać.

— **Lec**, Pewien tutejszy kupiec jechał własnym samochodem. Ponieważ motor w drodze źle pracował, wstąpił właściciel samochodu do karczmy w Wilkasach. Tu poprosił pewnego młodego człowieka, by usunął przeszkodę. Zawezwany naprawił motor i zaprosił bez wiedzy właściciela samochodu swego kolegę i dwie dziewczyny do przejażdżki. Zabrano z sobą też butelkę wódki. Wesoła jazda wzięła smutny koniec, bo samochód wjechał do rowu. Kierowca samochodu i obie dziewczyny doznały ciężkich okaleczeń. Rannych odstawiono do lazaretu.

## Z innych części Prus Wschodnich

— **Świętomieście** (Heiligenbeil), Onegdaj przeszła nad tutejszą okolicą krótka burza jesienna. Grom uderzył w stodołę gospodarza Rentel'a i wznicił pożar. Zaalarmowana straż ogniowa uchroniła dalsze zabudowania gospodarcze przed pożarem. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz z zawartością.

— **Świętomieście** Służąca Emilja Potszus popełniła samobójstwo wyskoczywszy z okna na bruk. Ciężko ranna odstawiono do lazaretu, gdzie zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Kłopoty miłosne były powodem rozpaczliwego kroku.

— **Królewiec**, Na narożniku ulicy Poznańskiej i Horst-Wesselstr. zderzył się pewien 50-letni obywatel tutejszy z samochodem ciężarowym, dostał się pod koła i został na śmierć przejechany. — Poza miastem zaszedł inny nieszczęśliwy wypadek. Pewien samochód osobowy najechał na drzewo. Dwie osoby odniosły ciężkie okaleczenia. Jeden z pokaleczonych zmarł na skutek odniesionych okaleczeń.

## Kronika Pogranicza

— **Czarne** (Pogranicze), Gospodarz Kurt Polenz doznał podczas zwożenia drzewa złamania nogi. Odstawiono go do lazaretu w Człuchowie.

— **Lendyk**, 35-letnia mężatka Berta A. została swego czasu za niedozwolone zabiegi skazana na 3 tygodnie więzienia. Zasadzona odwołała się do sądu w Pile, lecz apelacja została odrzucona.

## Z dalszych stron

— **Berlin**, Na przedmieściu Berlina z nieznanymi dotąd przyczyn spadł na dach samolot prywatny, w którym oprócz właściciela znajdowało się 6 osób. Samolot odbywał lot okrężny nad Berlinem. Właściciel samolotu i jeden z pasażerów są zabici, 5 osób odniosło ciężkie rany.

— **Berlin**, W fabryce wyrobów skórzanych w mniejszości Backnang pod Sztutgardem wybuchł w nocy wielki pożar. W ciągu krótkiego czasu płomienie objęły zabudowania fabryczne. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, pożaru nie zdolano stłumić tak, że trwał on aż do dziś popołudnia. Szkody wyrządzone są olbrzymie.

— **Berlin**, Krwawa tragedia rodzinna. Przy ulicy Kaiser Wilhelmstrasse w Linkwitz wydarzyła się onegdaj krwawa tragedia rodzinna. W kuchni własnego mieszkania znaleziono ciało 25-letniej Z. z raną postrzałową w tył głowy. Ciało leżało na podłodze w wielkiej kałuży krwi. W chwili później znaleziono na ustępie również zwłoki 30-letniego Alfreda Z. z raną postrzałową w prawą skroń. Jak się okazało, Alfred Z. strzelił najpierw w kuchni do swojej żony a następnie zawiadomił telefonicznie o wypadku swych najbliższych i pozbawił się życia. Przyczyn tego strasznego wypadku dotychczas nie wykryto.

## Głosy Czytelników

Pierwsza niedziela w październiku. Pogoda ludzko przypomina nam wiosnę. Tylko żółte liście drzew zdają nam cichutko szeptać o śmierci i ta miękka cisza jesienna wnika do serca i duszy budząc echo zapomnianych już dawno marzeń i snów dziecięcych.

Wchodzę do kościoła św. Jakóba. Długo już tu nie byłam bo los pognał mnie w świat jak ten zeschły liść jesienny błądzący pod nogami. Czyż znajdę tu jakieś zmiany — czy kościół może świecić pustkami na nabożeństwie polskim? Spotyka mnie miłe rozczarowanie. Kościół obszerne napelniony po brzegi. Zauważam często modlitewniki polskie i słyszę szept różańca odmawianego po polsku. Chwała Bogu ludźk nasz kochany polski garnie się jak dawniej do kościoła...

Rozpoczyna się Msza św. Z chóru rozlegają się organy. Nagle zadźwięczał śpiew tak miły i piękny jak gdyby chór małych aniołków rozpoczął swe pieśń. Patrząc na chór. Wraz zenną dziesiątką ócz kieruje się w tą samą stronę. To dzieci szkoły polskiej w Olsztynie tak ładnie śpiewają. Owe rzewne

„Idźmy, tulmy się jak dziatki“ płynie ku niebu piękną melodią. Oczy napelniają się łzami. Przy mnie szlochą jakaś starsza pani ocierając jasne łzy...

Dzieci tymczasem śpiewają coraz inne pieśni, a wszystkie czystą melodią na dwa głosy odbijają się echem o mury kościoła, wzruszają serca nasze dziecięcą modlitwą i błaganiem, a wspaniała nuta każdej pieśni lgnie do serca, pobudza do pacierza, i niesie zdrój pociechy i ukojenia.

Cudowna ofiara Mszy św. dobiega do końca. Wtem rozlega się najpiękniejsza pieśń: „Po górach, dolinach“ przy której przepiękne „Zrdowaś Marjo“ wykonały dzieci naprawdę ślicznie...

Dziatki nasze spisały się bardzo dobrze. Chciałoby się je w serdecznej podzięce pogladzić za to po główkach. A ile uśpionych serc i dusz zbudziły z gnuśnego uśpienia Bóg sam jeden wie. W każdym razie życzyłyby tylko można, ażeby dziatwa nasza polska, ta nasza przyszłość — śpiewała częściej w kościele a zwłaszcza w czasie gwiazdkowym.

Nie szczędź trudu dziatwo nasza, ale śmiało i odważnie chwal Boga i Matkę Najświętszą w twoim ojczystym języku, a Bóg błogosławić ci będzie na życie całe.

Z.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu S. donosimy na pytanie:

„Czego się uczą dziewczęta na kursach rolniczych w Malinowie?“

W Malinowie, powiat Działdowo, istnieje państwowa szkoła rolnicza żeńska. Nowy rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia i trwa do 15 grudnia 1936 r.

Program nauki obejmuje przedmioty ogólnokształcące, oraz zawodowe jak: gotowanie, pieczenie, przetwory owocowe i mięsne, pranie, szycie, króć, hańt, hodowlę bydła, świń i drobiu, ogrodnictwo i pszczelnictwo.

Nauka bezpłatna. Oplata za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi 25 złotych miesięcznie.

Podania należy składać wczynie. Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły. Adres: Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Malinowie poczta Działdowo, Pomorze.

Pozatem istnieje szkoła rolnicza w Kościerzynie, która przyjmuje zgłoszenia do 30 października br. Nauka w tej szkole rozpoczyna się 5 listopada i trwa przez 2 zimy przez 5 miesięcy a więc od listopada do końca marca. W ciągu przerwy letniej pracują uczniowie w gospodarstwach swych rodziców.

Program nauki obejmuje: przedmioty fachowe gleboznawstwa, uprawę roli i roślin, naukę o nawożeniu, uprawę łąk i pastwisk, ogólną hodowlę, żywienie zwierząt gospodarskich, szczegółową hodowlę bydła, koni, trzody, drobiu, ratowanie zwierząt domowych, ogrodnictwo i sadownictwo, wreszcie rachunkowość rolniczą i orzaniowanie gospodarstw.

Przedmioty ogólnokształcące: religia, język polski, rachunki, pomiary gruntów, ogólne wiadomości z przyrody. Pozatem uczniowie korzystają z wszelkich urządzeń szkolnych i pomocy naukowych, jak też biorą udział w wycieczkach do wzorowych gospodarstw.

## Goście niemieccy w Gdyni

Gdynia. Pat. Przybyła do Gdyni bawiąca od kilku dni w Polsce wycieczka wyższych urzędników kolei niemieckich. Na dworcu gości powitali w imieniu kolejnictwa polskiego dyrektor Dobrzański, wicekomisarz Szaniawski, dyrektor Urzędu Morskiego Łagowski oraz konsul generalny niemiecki Fischler. Paniom wręczono kwiaty. Po śniadaniu na dworcu morskim wycieczka wysłuchala odczytów o rozbudowie sieci kolejowej portu. Następnie zapoznano gości z polskim taborem kolejowym prezentując lokomotywy fabryk Chorzowskiej, Cegielskiego oraz Warszawskiej. Goście niemieccy odbyli przejażdżkę po porcie holowniczym Ursus, zwie dził huszczarnię ryżu, olejarnię, chłodnię i strefę wolnościową, wyrażając podziw dla planowej rozbudowy portu. W godzinach południowych podejmowani byli śniadaniem poczem autobusami zwiedzili miasto i Orłowo. Wieczorem dyr. Dobrzański podejmował gości bankietem w salonach „Polskiej Rivieri“, a o północy goście niemieccy udali się spowrotem do Warszawy.

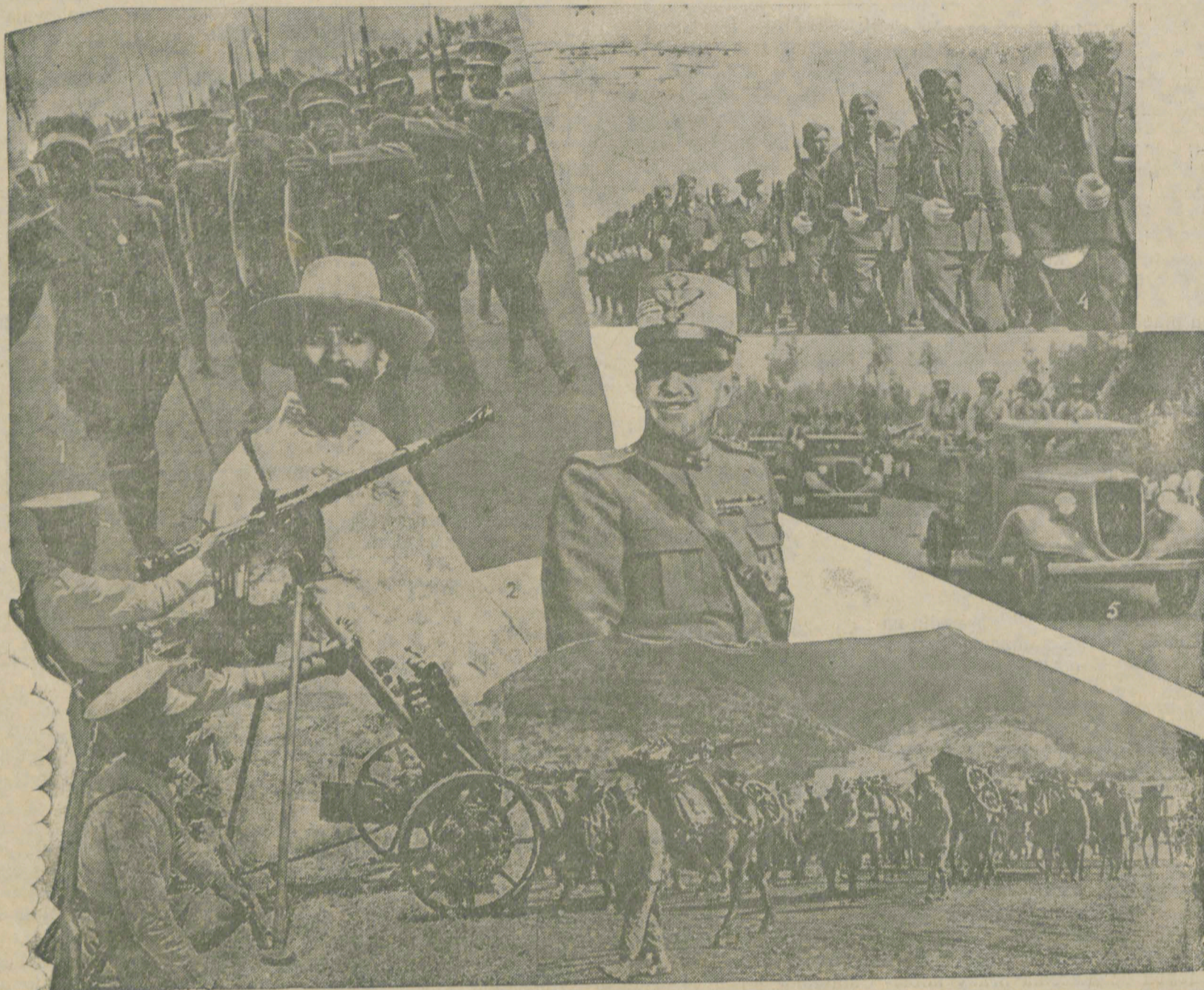
## Młodzież polska z Austrii dziękuję

Na ręce przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy nadeszło od Związku Młodzieży Polskiej z Austrii podziękowanie za gościnne przyjęcie w Polsce.

Miłe wspomnienia, jakie nasza młodzież wyniosła z kraju — czytamy w podziękowaniu — są obecnie ulubionym tematem pogadanek na zebraniach Związku Młodzieży Polskiej.

Zaznaczyć należy, że takich podziękowań otrzymał Światowy Związek Polaków z Zagranicy bardzo wiele i ze wszystkich przebiega wdzięczność młodzieży polskiej z zagranicy za udostępnienie jej poznania kraju ojczystego.

## Obrazki wojenne



### Po upadku Adui — do rokowań nawołuje prasa francuska.

Paryż. Dzienniki umiarkowane o tendencji przeważnie przyjaznej dla Włochów, usposobione wrogo do sankcyj, uważają, iż zdobycie Adui zmyło plamę 1896 r., prasa lewicowa przeciwnie, uważa, iż zwycięstwo pod Adują niema większego znaczenia. Znaczna część pism uważa jednak, iż Włochy otrzymały satysfakcję i będą mogły obecnie wykaazać większą pojednawczość. „Figaro” pisze: Włochy pomściły Aduję, wykazały swą siłę. Złożywszy ofiarę prawom Dżungli, należy obecnie złożyć ofiarę prawom Rządu. Zdaniem dziennika, rada Ligi Narodów powinna już obecnie zwrócić się do stron walczących, by powstrzymać dalszy rozlew krwi. „Petit Parisien” uważa, iż ostatnie demarche Mussoliniego w Londynie, pozwala na rokowania. Jest to łatwiejsze po zdobyciu Adui, niż było dotychczas.

### W Ameryce o Polsce

Kopenhaga. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Koc, który brał udział w podróży M/S „Piłsudski” do Stanów Zjednoczonych, udzielił przedstawicielowi P. A. T. wywiadu na aktualne tematy, związane z tą podróżą. Na zapytanie, jakie wrażenie wywarło zetknięcie się z Polonią amerykańską, wiceminister Koc odpowiedział:

Przybycie statku „Piłsudski” do przystani w Nowym Jorku, wypełnionej tłumami Polonii amerykańskiej, rozentuzjanzmowanej i przepelnionej radością, było może najwspanialszym i najbardziej wielkim momentem w ciągu całej naszej podróży. Czuło się, że dopiero teraz podajemy sobie rękę poprzez Ocean i że stary kraj jest naprawdę bliski.

Na zapytanie o wrażenie, odniesione z rozmowy z prezydentem Rooseveltem, wiceminister Koc odpowiedział:

Prezydent Roosevelt jest prosty, pozbawiony jakiegokolwiek pozy, niezwykle bezpośredni i przez to ma możliwie najbliższy kontakt ze społeczeństwem, jest niezwykle ludzki. W tem, co mówił, była ogromna troska o zapewnienie światu możliwości pracy w warunkach powszechnego pokoju. Świat potrzebuje choćby jeszcze 10 lat dla pracy w warunkach pokoju — mówił prezydent Roosevelt. Kiedy powiedziałem, że Polska w swoim zakresie czyni wszystko, aby utrwalić warunki pracy pokojowej i przeciwstawić się chaosowi gospodarczemu na świecie, z wielkiem zainteresowaniem i z głębokim zadowoleniem tego słuchał.

Prezydent Roosevelt wiedział dobrze o Gdyni

i gratulował nam pięknego portu i doskonałego nowego statku motorowego, którym przyjechałem i o którym wyraził się, że jego szybkość i tonaż najbardziej odpowiadają warunkom kalkulacji i pracy na Atlantyku. Prezydent Roosevelt był głęboko ujęty treścią listu p. Prezydenta Rzplitej, wystosowanego do niego z okazji przybycia statku oraz darem p. Prezydenta Rzplitej, którym był cykl miniatur polskiego artysty malarza Szyka i o których wyrażał się z zachwytem. Na moje ręce złożył prezydent Roosevelt życzenia dalszego powodzenia pracy w naszej Ojczyźnie.

W dalszym ciągu wiceminister Koc podzielił się wrażeniami z zetknięcia się z kołami finansowymi Stanów Zjednoczonych. Odwiedziłem szereg banków — mówił wiceminister — które w ten czy inny sposób były związane w swej pracy finansowej z Polską. Wszędzie spotkałem się z dużą znajomością spraw Polskiej i wszędzie dawano gorące wyrazy temu podziwowi dla twórczej pracy i wysiłków w dziedzinie organizacji życia państwowego polskiego i solidności partnera polskiego przy współpracy finansowej.

Polska metoda walki z kryzysem gospodarczym jest tam wysoce ceniona. Przekonałem się raz jeszcze, że mamy na świecie wielu bardzo nam życzliwych przyjaciół. Jestem głęboko przekonany, że istnieje możliwość rozwoju współpracy gospodarczej i finansowej między Stanami Zjednoczonymi i Polską.

### Małżeństwo i rozwód w Rosji Sowieckiej

Moskwa. KAP. Prasa sowiecka prowadzi dalej kampanję „o silną rodzinę sowiecką”. „Izwestija” niedawno zamieściła feljton pod tytułem „O miłości i podłości”, w którym podane są ciekawe szczegóły. W roku 1934 na każde 100 małżeństw było 37 rozwodów. W ciągu pierwszych 5 miesięcy 1935 roku rozwody stanowiły 38,3 procent zaś w marcu 1935 r. rozwody dały 44,3 procent. „Jest to cyfra zbyt znaczna — pisze gazeta — by ją można było ignorować”. Dalej „Izwestija” wychwalają dobroczynne przemiany, jakie zaszły w państwowych urzędach rejestracji małżeństw, uprzejmość i grzeczność urzędników, dobry gatunek papieru na dokumenty itp., wreszcie domagają się rewizji ustawy o małżeństwie i rozwodach. „Być może trzeba zakazać rejestrację rozwodów, jeżeli przy rozwodzie nie została zawarta umowa o pomocy dzieciom. Trzeba zaostrzyć sankcje wobec rodziców, pozostawiających swe dzieci bez pomocy materialnej, zwłaszcza wobec zapominających ojców. Być może trzeba ustanowić specjalny trybunał sądu ludowego dla powództw związanych z zagadnieniem rodziny.

### Organizacja ludu polskiego w Niemczech jest Związek Polaków

Wreszcie państwo może wzmocnić swą kontrolę nad mistrzami od małżeństw fikcyjnych, korzystających z ustawy sowieckiej dla przeprowadzania drobnych swych sprawek”.

W takim oto tonie pisze prasa sowiecka. Choćby zresztą nawet i udało się władzy sowieckiej wskrzesić czy podnieść rodzinę — nie zmaże to całej zbrodniczej akcji poprzedniej, dążącej do upodlenia człowieka i rozbicia rodziny, która może tylko być uratowana i uszlachetniona przedewszystkiem przez przestrzeganie prawa Boskiego i naturalnego, a nie wyłącznie tylko przez ustawy, kontrolię i sankcje.

### Dom wybudowany w ciągu 11 godzin

W East St. Louis (Stany Zjednoczone) architekt W. C. Carl wybudował dom w ciągu 11-tu godzin i wygrał zakład o sumę 10.000 dolarów.

O godzinie 7-mej rano teren budowy był jeszcze zarośnięty trawą, o godz. 9-tej założono już fundamenty, o godzinie 12-tej mury wyciągnięto pod dach i blacharze przystąpili już do nakrywania dachu, a jednocześnie zakładano w domu instalację, podłogi, okna itp. Wreszcie przystąpili do pracy malarze i punktualnie o godz. 6-tej po południu mała willa była już ukończona od a do zet.

Zajeżdżał furgon meblowy, powstawiano rzeczy, a o 7-mej wieczorem zaproszeni goście i świadkowie zakładu zasiedli do stołu, zastawionego obficie jadłem i napojami. To się nazywa rekord szybkości! Po amerykańsku!

### Handel i przemysł

#### Berliński targ na bydło

Berlin, 8-go października 1935.

Spędzono 2041 sztuk bydła, 2118 cieląt, 4104 owiec. Owiec do rzeźni wprost: 673,—2482 świń: Świń do rzeźni wprost: 000,—świń zagranicznych 000.—Ceny za funt żywej wagi w fenigach złotych, bydło: 22—42, cielaki 40—76, owce 30—59, świnię: a) 00—00 b) 00—00, c) 00—00, d) 00—00, e) 49—51. Maciory: 51,50—00. Przebieg: na bydło, cielaki, świnię i owce gładki.

Wydawca: Seweryn Pieniężny. Za redakcją odpow.: Wacław Jankowski. Za dział ogłoszeń: S. Pieniężny. D. A. VIII 35: 900.